Nr. 150. Kraków, Środa 30 czerwca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. — kwartalnie 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopessa i A. Salomonowej

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcja: św. Anny 4, II p. — Telefon Nr. 565. Administracja: Krótka 6 w podwórzu — Telefon Nr. 310.

Na zgubę kraju.

Gdy w ubiegłym tygodniu Klub ludowców zażądał w Kole polskiem zwolnienia od solidarności kołowej przy głosowaniu nad traktatami handlowymi, większość Koła odrzuciła to żądanie zastępców chłopów galicyjskich. W motywach, mających upozorować i społeczeństwu wytłumaczyć to stanowisko wszechpolsko-demokratycznej większości Koła, teroryzującej mniejszość ludową, podano do wiadomości publicznej, że Koło uznało tę sprawę za nieaktualną, nienaglącą!!

Dobrze jest wiedzieć, że dla spółki wszechpolsko-demokratycznej kwestja życia 80 procent całej ludności Galicji nie jest aktualną! Dobrze jest wiedzieć, że to Koło, mające reprezentować u rządu interesy kraju w olbrzymiej swej części nawskróś rolniczego, publicznie przyznaje się, iż nieaktualną jest dlań rzeczą to jedyne bogactwo, jakiem naprawdę rozporządzamy, na jakiem jedynie moglibyśmy budować naszą przyszłość.

Demokraci, wszechpolacy i socjaliści idą w tym wypadku ze sobą ręka w rękę!

Od chwili, gdy wszechpolak bar. Battaglja zaczął uprzemysławiać Galicję, aby skończyć na uprzemysłowieniu swego mandatu w formie n. p. dobrze płatnej, bo aż do 40.000 kor. (!) niosącej posady dyrektora poczt i telegrafów we Lwowie, zapanowała istna manja prześladowcza u wielu, bardzo wielu polityków, którym się zdawało, że przez samo krzyczenie: przemysł! przemysł! i obwożenie malowanek i pierników wyrobu krajowego po jarmarkach, Galicja stanie się siedliskiem wielkiego przemysłu.

Galicja jest i będzie krajem na wskróś rolniczym, a najlepszym dowodem tego są cyfry. Przeszło 80 procent ludności trudni się rolnictwem, a 90 procent żyje z rolnictwa! Nawet rolnicy miejscy w Krakowie, Lwowie i miastach prowincjonalnych w swej większości zainteresowanymi są na równi z ludnością wiejską w niedopuszczeniu do uchwalenia traktatów handlowych. Czyż większość ich nie zajmuje się obok zarobkowania w mieście howem trzody chlewnej i czy w ten sposób nie naprawia swego budżetu i kieszeni!? Wyjdźmy na przedmieście Krakowa, na Zwierzyniec, Dębniki, Grzegórzki, Czarną wieś, Nową wieś, Krowodrzę itd. i zapytajmy żon tych robotników miejskich, jaką rubrykę w ich dochodzie stanowi wypasanie prosiaków — a przekonamy się, że ludzie ci są w niemniejszym stopniu jak chłopi zainteresowani w tem, by wypasionego prosiaka módz sprzedać po cenie jak najlepszej.

Weźmy pod uwagę kolejarzy i zapytajmy np. takich budników, robotników stacyjnych i konduktorów rozrzuconych po całej linji galicyjskiej, czy w dochodach ich wypasanie świń nie stanowi poważnej rubryki dochodu rocznego — a przekonamy się, że ludziom tym nieraz w większym stopniu niż chłopom na wsi zależy na dobrem sprzedaniu tucznej trzody chlewnej!

A właśnie rząd domagając się uchwalenia traktatu handlowego z Rumunją dybie w pierwszej linji na interesy tych hodowców trzody chlewnej! Rumunja zwożąc swoje świnie do Austrji, w pierwszej linji przyczyni się do obniżenia cen świń galicyjskich, wywożonych od nas do krajów zachodnich monarchji. Dochód Galicji z eksportu trzody chlewnej wynosi rocznie 30 miljonów, a z bydła rogatego 20 miljonów kor.!

Łącznie więc zagraża Galicji traktat handlowy z Rumunją na poważną sumę 50 miljonów koron, której wyrównaniem (!) ma być $1^1/_2$ miljona, przypadające przemysłowi galicyjskiemu w udziale przy eksporcie poza granice monarchji.

Gdyby nawet przypuścić, że eksport galicyjskich wyrobów przemysłowych zwiększy się w dwójnasób i wyniesie 3 miljony koron, to poświęcać dla tych 3 miljonów koron, 50 miljonów jest szaleństwem, które prędzej czy później doprowadzić musi do bankructwa nietylko tej zgubnej i nieoblliczalnej polityki, ale i kraju!

Demokratyczno-wszechpolska spółka wojuje przeciw posłom ludowym frazesem o taniem mięsie. Niewątpliwie w sferach urzędniczych, żyjących z pensji, wypłacanej im przez skarb, frazes o taniem mięsie przyjmuje się, bo pada na grunt podatny. Czy liczy się ktokolwiek w tych sferach z tem, że chłop galicyjski jeśli nie dziś, to jutro powie, że nie zapłaci podatku, bo nie będzie miał z czego!! Czy ktokolwiek z tych frazesowiczów, mówiących i deklamujących o przyszłości naszej, związanej z losami chłopa polskiego, zdaje sobie sprawę, że egoizm kastowy może istotnie przynieść tej klasie chwilowo pewne drobne korzyści w formie obniżenia o centa lub dwa ceny mięsa, ale pociągnie za sobą kolosalne straty, które odbiją się pewnie na kieszeniach najszerszych warstw!

Zresztą jest to rzeczą znaną powszechnie, że na zwyżce cen mięsa zarabiają nie chłopi, ale handlarze, a przedewszystkiem rzeźnicy, którzy umieją uprawiać lichwę drożyźnianą na kieszeniach ludności miejskiej.

Koło polskie godząc się na traktaty handlowe w zamian za wątpliwej wartości rekompensaty na innem polu, popełnia grzech jeden z największych wobec olbrzymiej większości ludności kraju — grzech nie do darowania, którego następstwem będzie wepchnięcie kraju w jeszcze większą ruinę ekonomiczną, którego następstwem będzie zaprzepaszczenie interesów naszego rolnictwa na długie, bardzo długie lata.

Przyszłość pokaże, dokąd kraj zaszedł pod presurą i rządami wszechpolaków — ale wtedy będzie już zapóźno żałować!

Jeszcze raz rzeczywistość stanie przed nami, by dać dowód prawdzie, ubranej w przysłowie, że „mądry Polak — po szkodzie“!

Żoną — w wyobraźni...

(Z francuskiego).

Zdaje mi się, że niedługo już tulać się będę po tym padole płaczu. W życiu mojem, — w życiu pogodzonej z losem starej panny, — dość pogodnem, pomimo samotności, — jedno tylko było zdarzenie. Zdarzenie to znikło, przeminęło, a raczej nigdy nie istniało: było złudzeniem. Dziś pozostaje mi już tylko ulubiony piesek Filutek, melodykon, oraz troska o zbawienie wieczne. Hm! to nie wiele. Gdybym była młodą, zawiedzioną w miłości dziewczyną, szukałabym może osłody w zwierzeniach, przelanych na karty ślicznie oprawnego zeszyciku... Ale w 43 roku nie nabywa się już nowych nawykłości!

Kochałam i byłam kochaną od czternastej wiosny życia aż dotąd, to jest do wczorajszego popołudnia.

Czy wiele kobiet wśród najznakomitszych . piękności Paryża i Londynu mogłoby się czemś podobnem pochwalić? I nigdy sprzeczki ani sprzeniewierzenia się, dwadzieścia dziewięć lat idealnej miłości.

Oto jak się ta historja zaczęła:

Mój ojciec, skromny funkcjonarjusz przy urzędzie podatkowym, należał do kategorji ludzi, którzy nie wydostają się nigdy na wyższe szczeble drabiny społecznej, bo śmielsi, zręczniejsi, bardziej protegowani umieją ich w tem uprzedzić. Pozostał też do śmierci na tej samej posadzie w Givry, którą otrzymał nazajutrz po ślubie.

Tak więc w Givry urodziłam się i wzrosłam, tam zabrałam znajomość z „moim mężem“. Tak od pierwszej chwili spotkania zaczęliśmy nazywać: ja, moi i jego rodzice młodziutkiego Lucjanka, który przyjeżdżał na wakacje do domu swoich rodziców, a naszych sąsiadów.

Lucjan był synem kontrolora przy dyrekcji skarbowej, obarczonego rodziną poczciwca, który z wielkim trudem utrzymywał z lichej pensyjki siebie, żonę i pięcioro dzieci. W porównaniu do Letertów, moi rodzice, którzy posiadali niewielki kapitalik i mieli jedno tylko dziecko, mogli uchodzić niemal za ludzi majętnych. Wyrachowanie więc nie grało żadnej roli w zgodzeniu się mojem na „małżeństwo“ z Lucjanem. Zresztą mieliśmy wówczas oboje po czternaście lat — on był starszy odemnie o dwa miesiące — a w tym wieku pieniądze nie wpływają na postanowienia.

Tworzyliśmy z Lucjanem wcale sympatyczną parę zakochanych.

On, nieśmiały, bardzo dobry, cokolwiek zamknięty w sobie, ulegał mi we wszystkiem i bezwarunkowo. Wmówiłam mu, że jest moim mężem, uwierzył na słowo. A być moim mężem, znaczyło to wówczas dzielić wszystkie moje zabawy i zajęcia, jak przystało na dobrego braciszka, spędzającego w rodzinie wakacje. Zamieniliśmy między sobą od czasu do czasu pocałunki, a sprawiało nam to tyleż prawie wzruszenia, co klapsy i szczutki, bez których też się nie obeszło.

Mieliśmy ośmnaście lat, gdy ręka losu nas rozłączyła. Dzięki protekcji posła z naszego okręgu, rodzice Lucjana znaleźli dla niego miejsce towarzysza podróży u bardzo bogatego Anglika, który przebiegłszy w młodości świat dla interesów, chciał go zwiedzić na schyłku życia dla przyjemności.

Lucjan, chociaż szczerze zmartwiony zbliżającą się chwilą pożegnania, upajał się myślą o cudach i dziwach dalekich krajów, które miał wkrótce na własne oglądać oczy... Nie zapomniał przytem o planach na przyszłość.

— Skoro tylko zarobię u Robinsona Soapa dostateczną ilość gwinei, puszczę kantem mego starego fabrykanta mydła i zaraz wrócę do Givry, aby się z tobą ożenić...

Ile czasu będzie wymagało uzyskanie owej dostatecznej ilości gwinei, tegośmy nie wiedzieli dokładnie, sądziliśmy jednak, że niezbyt wiele i że nie lata, ale co najwyżej miesiące dzielą nas od upragnionej chwili. Dałam się więc unieść radości Lucjana i w rozstania się naszego godzinie były łzy, ale były też i uśmiechy.

Działo się to przed... dwudziestu pięciu laty. Dwadzieścia pięć lat!

Tak mniej więcej okres czasu wystarcza najczęściej kobiecie do stworzenia rodziny, a nieraz do zostania babcią!

(C. d. n.).

Przeciw traktatom handlowym

Mowa posła Jachowicza, wygłoszona w Kole Polskiem, dnia 26 czerwca.

Jeżeli my włościanie zabieramy głos w tem Wysokiem Kole, to nie w myśli, aby was panowie przekonać, bo już pan referent powiedział, że ani wy nas, ani my was nie przekonamy. Czynimy to poprostu z obowiązku, aby wam przedstawić, jaka krzywda nam włościanom stanie się przez zatwierdzenie traktatu rumuńskiego i przez uchwalenie ustawy, upoważniającej rząd do zawarcia traktatów z innemi państwami sąsiedniemi.

Zatwierdzeniem i uchwaleniem tej ustawy wydajemy niejako wyrok zagłady dla włościaństwa.

Taka krzywda, jaka nam się stanie, jest nie do wypowiedzenia. Zapowiada ona ruinę dla włościan, a uszczerbek dla małomieszczan.

Już wczoraj mówiono, że chowem trzody chlewnej trudni się prawie każdy z włościan, a nawet najbiedniejszy. I tak jest istotnie. Z wiosną bowiem stara się każdy, nieraz zapożycza się, aby prosię kupić i wychować przez lato trawą, czy rozmaitymi odpadkami (są takie wypadki, że sam nie zje, tylko prosięciu da) na to, aby mógł wieprza w jesieni sprzedać, podatki i inne potrzeby pozapłacać, a jeżeli mu co zostanie, aby siebie i dzieci na zimę okryć i opału kupić.

Dzieje się nieraz, proszę panów, że rząd przez swoje organa wydusza ostatni grosz z chłopów za podatki i wbrew ustawie sprzedaje ostatnią krowę lub odzież na licytacji. A czegoż dopiero teraz oczekiwać można, jeżeli wolno będzie sprowadzać mięso do kraju? Z czegoż chłop grosz wydobędzie i opłaci wszystkie podatki i potrzeby, jeżeli trzoda i bydło spadnie za bezcen.

Powiadacie panowie, że agrarjusze czescy, niemieccy i inni, godzą się na to za pewnem ze strony rządu wynagrodzeniem strat, jakie poniesie rolnictwo.

Nic dziwnego. Tam mają fabryki, organizacje i mają sposoby do zastąpienia tych szkód. U nas w Galicji cóż jest? Zarobek jaki istnieje, nie wystarczy nawet na wyżywienie i okrycie, a skąd wziąć na podatki, które rok rocznie się wzmagają, skąd opędzić rozmaite ciężary i konkurencje, jeżeli się chłopu odbiera ostateczny środek ratunku tj. chów trzody i bydła. Rząd stara się niby o podniesienie rolnictwa, równocześnie jednak robi trudności w hodowli trzody i bydła. — Jeżeli u nas hodowla upadnie to i nawozów nie stanie, a jak nawozów nie będzie, to i urodzaj zawiedzie, bo włościanie nie są w stanie kupować nawozów sztucznych.

A w dodatku wspomnijmy, że rok rocznie wystawiony jest nasz kraj na rozmaite klęski elementarne, jak nie na posuchę, to na deszcze i ulewy.

Staracie się panowie, aby mieszczanie mieli tanie mięso, a o chłopie, tej podwalinie narodu, na której ma być odbudowana przyszłość, zapomina się z sercem lekkiem.

Nie jest że to ciekawa różnica, że dla jednych koniecznym warunkiem życia jest mięso, a dla drugich wystarczy kartofel i kapusta.

Zresztą mięso powinno być tańsze, gdyż bydło i świnie o 30 do 40 procent tańsze są niż za lat poprzednich. A czy mięso tańsze? Nie, sami twierdzicie, że tak nie jest, bo handlarze umieją wyśrubować korzyści i tuczą się chłopską krwawicą.

Jeżeli chłopów w Galicji jest 80 proc., a mieszczan 20 proc., to powinniśmy się wszyscy starać o to, aby ułatwić egzystencję tym, od których zależy byt i istnienie społeczeństwa. Już nie mówię, aby włościaństwu było dobrze — bo chłopu trudno się doczekać takiej względności, ale aby mógł przynajmniej egzystować.

Przecież to jasne jak słońce, że jeśli wsie, te 80 proc. ludności będą się miały dobrze, to i miastom tym 20 proc. ludności będzie lepiej. Należy tylko uregulować handel i uwolnić ludność tę i tamtą od wyzyskiwaczy.

Jeden z mowców wczorajszych powiedział, że czy z nami czy bez nas, — rozumieć przez to należało całe Koła — traktat przejdzie. Pytam więc, co jest prawda? Czy to, co kilka razy podczas Koła zapewniał, że rząd liczy się z Kołem, i bez zezwolenia Koła nic nie zrobi, czy tamto, że rząd i bez Koła zawrze traktaty? Jeżeli jest prawdą, że rząd naprawdę liczy się z Kołem, to proszę was panowie, użyjcie tego wpływu Koła na rząd, aby naszego kraju i włościan nie krzywdził. Jeżeli zaś to jest prawdą, że nic nie potrafimy zrobić w tym parlamencie, to pytam się, poco tu siedzimy wszyscy? Czy na to, aby być ciężarem dla naszego kraju i naszych wyborców?

Dwa lata już upłynęło od kiedy zasiadamy w tym parlamencie, jeżeli nam przyjdzie stanąć przed wyborcami, to czem się możemy poszczycić? Chyba nowo nałożonymi ciężarami. Nie wypada nam nic innego powiedzieć, jak tylko to, co poprzednicy nasi mówili: — „nic nie zrobiliśmy, bo Niemcy nie dali". Dzisiaj, proszę panów, wszyscy skarżą się na drożyznę. Urzędnik, czy wyższy, czy niższy, i sługa państwowy wołają o podniesienie płacy — robotnik fabryczny chce skrócenia czasu pracy, a większego wynagrodzenia, a tylko chłop narażony na rozmaite klęski elementarne, musi przymierać głodem i kontentować się kapustą, gdyż to wszystko, co chłop kupuje drożeje, a co produkuje tanieje, i jeszcze ma potanieć.

Więc taką jest opieka rządu?

A p. Battaglja nazywa to „koniecznością państwową?

Ale my chłopi powiadamy, że jeżeli rządowi zależy na tem, aby państwo było w dobrych stosunkach z sąsiedniemi państwami, — to niechaj czyni to w taki sposób — aby te dobre stosunki nie były połączone z krzywdą własnych obywateli.

Zabawka we wojnę — potem traktaty, oto dobrodziejstwa, jakie nam rząd daje. Cóż o takiem rządzie można powiedzieć i pomyśleć? Chyba tyle, co jeden z naszych powiedział pisarzy:

— Panowie źle się bawicie — dla was jest to igraszką, nam chodzi o życie.

Niechaj się rząd postara, aby grunta były drenowane, rzeki uregulowane, fabryki pozakładane tak, jak w innych krajach, to wtenczas możnaby z nim traktować. Możnaby rokowań spróbować, chociaż wiemy, coby chłopi dostali z tego, co rząd obiecuje.

Słyszeliśmy od szefa sekcji*), że rząd wyasygnował ćwierć miljona na poprawę handlu płodami surowymi, a wiele więcej dał na poprawę rolnictwa. Ale teraz zapytajcie panowie chłopów, czy co wiedzieli o tem wszystkiem, czy słyszeli o tem cokolwiek, nie mówiąc już o tem, czy co z tego skorzystali.

Mam nadzieję panowie, że pomimo iż przemawiacie, to jednak głosować za traktatem nie będziecie**).

Wierzajcie nam panowie, że nie chodzi nam o żadne względy, o żadną politykę lub agitację, ale że nam chodzi o egzystencję naszą, dzieci naszych, i tych wszystkich mas ludowych, które tu reprezentujemy. Przeto proszę was panowie, jeżeli wam leży na sercu dobro kraju, dobro włościaństwa i małomieszczan, bo oni także hodują trzodę chlewną — to dołóżcie wszelkich starań, aby traktat nie przyszedł do skutku ze szkodą włościan.

A jeżeli wam zależy na tem, aby Koło polskie, aby ta reprezentacja krajowa była solidarną i szła zwartym szeregiem, to odwołujcie się do tej solidarności nietylko wtenczas, kiedy chodzi o interesy miast, ale i wtedy, kiedy chodzi o wsie.

Spodziewam się przeto, że nietylko nie staniecie na przeszkodzie, abyśmy my, przedstawiciele włościan, głosowali przeciw traktatom, ale i wy z nami to stanowisko zajmiecie, a wtenczas nie słowa, ale czyny wasze panowie przekonają nas — że zarówno dbacie o dobro mieszczan, jak i włościan.

*) p. Zaleskiego z ministerstwa rolnictwa, który na zaproszenie Koła onegdaj wyłuszczał sprawę traktatów.

**) Płonna nadzieja szanowny Pośle. Prz. Red.

Przesilenie gabinetowe na Węgrzech.

W niedzielę przyjął cesarz w Wiedniu dr Władysława Lukacs'a i dał mu pełnomocnictwo załatwienia przesilenia węgierskiego, wynikłego z powodu stanowiska koalicji węgierskiej wobec sprawy banku węgierskiego.

Jako *homo regius* tj. człowiek obdarzony zupełnem zaufaniem króla pojechał dr Lukacs do Budapesztu, gdzie w poniedziałek rozpoczął już rokowania z poszczególnymi politykami partji niezawisłości celem stworzenia większości rządowej, opartej o program, proponowany przez koronę.

Program ten obejmuje następujące postulaty korony: 1) partja niezawisłości zgadza się na odroczenie sprawy samoistnego banku węgierskiego i przeprowadza reformę wyborczą na podstawie powszechnego i równego prawa głosowania; 2) większość portfeli ministerjalnych pozostaje w rękach partji niezawisłości z wyjątkiem trzech tj. portfelu prezydenta ministrów, ministra spraw wewnętrznych i skarbu. Te trzy portfele mają przypaść mężom zaufania korony.

Trudności na jakie napotyka dr Lukacs, jako przyszły prezydent gabinetu, są dwojakiego rodzaju: rzeczowe i formalne. Przeszkody natury rzeczowej polegają na tem, że partja niezawisłości musiałaby, zgadzając się na odroczenie sprawy samoistnego banku węgierskiego, porzucić uznaną przez się za dogmat formułkę, że z dniem 1 stycznia 1911 r. ma rozpocząć samoistny bank węgierski swą działalność. Drugim szkopułem natury rzeczowej jest sprawa trzech porfeli ministerjalnych mających pozostać w rękach królewskich mężów zaufania, tj. w rękach polityków opierających się o programm z r. 1867 i uznających w pełni i bez zastrzeżeń dualizm w formie obecnej za rzecz nietykalną.

Za formalną przeszkodę uchodzi okoliczność, że niektórzy politycy z partji niezawisłości, między innymi i Kossuth, zasiadający w obecnym gabinecie Wekerlego, mają wejść do nowego gabinetu z pominięciem swych współkolegów. Szkopuł ten jednak jest mniejszej wagi i nie wpłynie na dalszy rozwój wypadków — tembardziej, że dymisja gabinetu Wekerlego jest zadecydowaną, a ustąpienie obecnego gabinetu zależne jest tylko od czasu, w jakim dr Lukacs zdoła przeprowadzić rokowania wstępne z przewódcami partji niezawisłości.

Cała prasa jednozgodnie zawyrokowała, że mianowanie dr Lukacsa przez króla mężem zaufania jest klęską osobistą Kossutha, który do ostatniej chwili, każdej godziny wyczekiwał na wezwanie do Wiednia, spodziewając się, że korona jego obdzieli tą misją. Kossuth znajduje się obecnie w największym rozdźwięku ze swą partją i o ile przed dwoma miesiącami było rzeczą pewną, iż partja cała pójdzie tam, gdzie zechce Kossuth, to dziś uchodzi za pewne, że Kossuth pójdzie tam, gdzie zechce jego partja.

W rokowaniach, jakie odbywają się obecnie między Lukacsem a przywódcami partji niezawisłości ten stosunek Kossutha do swej partji objawia się w abnegacji ze strony Kossutha przyjęcia programu korony, z którym Lukacs do Budapesztu przybył. Że na propozycje Lukacsa zgodzić się nie może i nie chce, tego Kossuth nie potrzebował nawet mówić. Różnica w poglądach z jednej strony między Justhem a z drugiej strony między Kossuthem jest tak wielka, że zachodzi nawet obawa rozłamu w partji niezawisłości.

Jest inny powód, dla którego partja, opierająca się o program z r. 1848 będzie zmuszoną zgodzić się na propozycje królewskie. W dzisiejszej chwili przez przyjęcie programu monarchy zabezpiecza sobie partja niezawisłości wpływ w rządzie tak wielki, jakiego kto wie, czy kiedyindziej będzie miała sposobność się dobić. Nietylko większość portfeli ministerjalnych, ale i wpływ na losy reformy wyborczej i przeprowadzenie przyszłych wyborów do sejmu na podstawie nowej ordynacji wyborczej.

Ten względ będzie decydującym dla większości partji niezawisłości mimo chwilowego oporu Kossutha. Dlatego nie ulega wątpliwości, że Justh i inni, widząc te korzyści w przyjęciu programu korony, prą do załatwienia przesilenia, które w ręce członków partji niezawisłości odda faktycznie i wyłącznie władzę i wpływ rządowy.

Dr. Lukacs spodziewa się jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia złożyć cesarzowi sprawozdanie z rokowań tak, by przesilenie węgierskie mogło być ostatecznie przed wyjazdem monarchy do Ischlu załatwionem.

Wszechpolski zdzierca skóry chłopskiej.

Imci Pan dr. Surowiecki, adwokat z Tarnobrzegu, ma reputację ustaloną, w dwóch kierunkach. Najpierw jako zażarty wszechpolak, który do spółki z takim, jak sam ptaszkiem, sędzią Bochniewiczem, intrygą i terorem rządy wszechpolskie chce w powiecie forytować. Po-

wtóre, jako niepoprawny wyzyskiwacz krwawicy ludzkiej, za co już raz obłożony został przykrą karą dyscyplinarną.

Protokoły parlamentu przynoszą obecnie wiadomość o nowej sprawce wszechpolskiego adwokata. Rzecz tak oburzająca, iż zasługuje na rozstrząśnienie szczegółowe.

W dniu 14. września 1908 r. stanęli w kancelarji p. Surowieckiego Feliks Rutyna i towarzysze, razem jedenastu włościan z Tarnobrzeskiego z życzeniem, aby zacny mecenas spisał z nimi i Mejlechem Fuchsem, kupcem z Tarnobrzegu kontrakt kupna-sprzedaży kilkunastu morgów gruntów, stanowiących dotąd własność p. Fuchsa.

Już poprzednio, w toku rokowań wstępnych, włościanie zastrzegli sobie, iż grunta mają być wolne od wszelkich ciężarów hipotecznych. Pan mecenas zaczął ich teraz, widocznie za wskazówką sprzedawcy, namawiać, aby przyjęli pewne ciężary hipoteczne. Włościanie nie chcieli jednak o tem słyszeć, a jeden z nich, Wincenty Kasak, wprost wyraził obawę, iż przyszłoby im płacić za grunt, po raz drugi.

Na to p. Surowiecki wezbrał gniewem i zakrzyknął w sens iście demokratyczny:

— To ty durniu będziesz adwokata uczył! czy za mojego urzędowania płacił kto już dwa razy?

Lecz naszym włościanom grzeczne zapewnienie p. Surowieckiego snadź nie bardzo zaimponowało. Stanowczo zapowiedzieli, iż żadnych długów nie przyjmą i zabierali się już do odejścia, kiedy p. mecenas Surowiecki mrugnął na p. Mejlecha Fuchsa, a p. Mejlech Fuchs na p. mecenasa i rzekli zebranym, że idą zaglądnąć do urzędu ksiąg gruntowych.

Poszli, a za powrotem dr. Surowiecki oświadczył, że hipoteka jest czyściuteńka, z wyjątkiem wierzytelności Tow. zaliczkowego w Tarnobrzegu na kwotę 7.000 koron.

Wobec tego oświadczenia włościanie przystąpili do zawarcia kontraktu. Grunta nabyto, płacąc p. Fuchsowi gotówką lub wekslami; uiszczono, rozumie się, natychmiast, a skrupulatnie także honorarjum adwokackie p. mecenasa Surowieckiego. Słowem interes dokonany, jak się patrzy.

Lecz jakież przerażenie, a następnie rozpacz ogarnęła włościan, gdy na wiosnę b. r. otrzymali nagle ze sądu zawiadomienie, że grunta ich wystawione są na licytację.

Oto jakiś p. Hersz Hauzer podał ten wniosek egzekucyjny o zapłatę zaintabulowanych na ich gruntach 5.480 koron. Ale prócz niego, także p. Lejb Hirszfeld z 2.000 kor., p. Eliasz Korn z 200 kor., p. Simche Silber z 4.500 koron i Lejb Brod z 260 kor. Dług Tow. zaliczkowego rozumie się również uwidoczniony w kwoce 7.000 kor. P. Mejlech Fuchs zbankrutował i umknął do Ameryki.

Został tylko p. mecenas Surowiecki z honorarjum w kieszeni i świadomością popełnionej na włościanach krzywdy. W sumieniu jego krzywda się ta zapewne nie odezwie, bo dr. Surowiecki otrzaskany już jest z podobnemi „drobiazgami". Jako adwokat, powiada interpelacja posła Krempy, z której wzięliśmy powyższe przedstawienie rzeczy, dr. Surowiecki dopuścił się licznych nadużyć, a nawet był już kilkakrotnie w śledztwie o sprzeniewierzenie i oszustwo. Dochodzenia sądowe prowadzone z wielką względnością zakończyły się wprawdzie zaniechaniem śledztwa, ale Izba dyscyplinarna i Trybunał najwyższy skazały już raz wszechpolskiego aferzystę na 500 koron grzywny, za postępowanie przeciwne honorowi i obowiązkom stanu adwokackiego.

Dr. Surowiecki jest zresztą stałym klientem Stronnictwa Ludowego, którego posłowie od roku 1904 tkliwą otaczają bacznością sprawki p. mecenasa. Interpelacjom z tej strony wnoszonym zawdzięczać należy, że p. Surowiecki nie uzyskał zatwierdzenia wyboru na wiceprezesa Rady powiatowej i zrzec się musiał czarodziejskiego snu o tej godności.

Obecnie na jaw wydobyte naruszenie zaufania, jakie klient pokładać może we funkcjonarjuszu publicznym, powinnoby także uwolnić p. Surowieckiego od obowiązku mecenasowania interesom cudzym. Niech p. Surowiecki zgoła się poświęci polityce narodowo-demokratycznej, i zaprzestanie publiczności, a zwłaszcza włościan narażać na niebezpieczeństwa połączone z podobnie karygodnem postępowaniem adwokackiem.

Wybory uzupełniające

do Rady państwa odbywają się dzisiaj w dwóch okręgach: w Bóbrce i t. d. na miejsce Abrahamowicza i w Samborze-Gródku po ś. p. Dzieduszyckim. Na Bóbrkę staje tylko jeden kandydat polski p. Biesiadecki, a ma przeciw sobie kandydata sjonistycznego p. Zippera ze Lwowa. Rusini postawili swoich kandydatów dla policzenia głosów, ale powszechnie wiadomo, że w razie ściślejszego wyboru pójdą ukraińcy za sjonistą. Siczownicy z pod znaku posła Trylowskiego zaraz w pierwszem spotkaniu wyborczem mają oddać głosy sjoniście. Więc jest to wybór dla polskiej strony bardzo trudny, a przez to samo wysoce interesujący.

Natomiast w okręgu Gródek-Sambor mandat dla Polaków jest zupełnie pewny. Do walki stają właściwie tylko dwaj kandydaci; dr. Adam Doboszyński im. Polskiego Stronnictwa Demokratycznego i narodowo-demokratyczny hrabia Skarbek, poseł sejmowy.

Agitacja przedwyborcza, prowadzona znacznym nakładem zabiegów osobistych i środków pieniężnych z obydwu stron, była obrazem dość wiernym jakości demokratyzmu walczących stronnictw. Obydwie strony szukały pomocy raczej w »kruczkach i sztuczkach« macherstwa wyborczego, niżeli w walce programowej i w jednaniu głosów drogą agitacji publicznej. Wynik wyborów będzie tedy tylko tego dowodem, który z kandydatów był zręczniejszym w pociągnięciach na szachownicy dyplomatyczno-wyborczej. Dla społeczeństwa polskiego i dla Koła polskiego jest prawie obojętnem, który z tych dwóch kandydatów zwycięży. Wszak sami kandydaci tak rzecz stawiali, że powinien ustąpić miejsca jeden drugiemu, więc chodziło o osoby, nie o sprawę. Przewidujemy, że metoda wszechpolska zwycięży.

Polskie Stronnictwo Ludowe zamierzało początkowo wziąć czynny udział w tych wyborach, gdy się zanosiło na kandydowanie prezesa wszechpolskiego dra Pawlikowskiego, a więc na walkę programową. Dlatego Zarząd PSL. zatwierdził kandydaturę gospodarza Jana Ziemniaka z Sambora. Po ustaleniu kandydatur pp. Doboszyńskiego i Skarbka stało się wiadomem, jaką drogą pójdzie agitacja wyborcza, mianowicie, że będzie to walka dwóch intryg i dwóch kapitałów. W takiej walce PSL. nie chciało i nie mogło uczestniczyć, zwłaszcza, że pierwszym owocem owych intryganckich zapasów było rozbicie głosów włościan między dwóch kandydatów, tudzież przymierze demokratów z wszechpolakami na wypadek ściślejszego głosowania, przeciw ludowcom. Ponieważ ludowcy mogli liczyć w tym okręgu jako miejskim tylko na trzecią część głosów, a więc wobec przymierza demokratyczno-wszechpolskiego zwycięstwo było z góry wykluczone, przeto Zarząd PSL. postanowił wstrzymać się od czynnej akcji i zostawił ludowcom zupełną swobodę głosowania.

Z opery.

»Eugeniusz Onegin« Czajkowskiego. Stwarzając z Puszkinowskiego poematu operę, objął Czajkowski tą nazwą raczej jedynie szereg scen lirycznych, w których się wypowiada cała jego, przepojona słowiańskim, tak charakterystycznym dlań sentymentem, dusza. Darmoby tam szukać napięcia dramatycznego, które pod koniec zwłaszcza słabnie, czyniąc akcję nieco monotonną. — Czajkowski, będąc przedewszystkiem pierwszorzędnym symfonistą, położył ugłówny nacisk na orkiestrę (poza paroma scenami, gdzie podległ wpływom muzyki operowej włoskiej); to też orkiestra gra w „Oneginie" bodaj czy nie najważniejszą rolę, w każdym zaś razie zupełnie równorzędną ze śpiewakami. I tu leży największa trudność należytego wystawienia „Onegina« na lwowskiej scenie: orkiestra, nawet przy najlepszych chęciach ze strony kapelmistrza, zbyt jest poprostu surowym materjałem, skład jej zdekompletowany został do tak prymitywnych potrzeb, że w tym jej stanie co dzisiaj, niepodobna się spodziewać po przedstawieniu czegoś więcej, ponad czystość brzmienia i należytego tempa.

Niestety szczerość każe wyznać, że i pod tym względem skromne wymagania słuchaczy, nie zawsze były zaspokojone.

Spiewacy również nie wszyscy i nie zupełnie utrafili w ton należyty; niektórzy jak np. pani Bohuss w roli Tatjany zapomnieli widocznie, że nieszczerość i teatralny szablon nigdzie nie rażą do tego stopnia, co właśnie w „Oneginie", choćby dlatego tylko, że tak mało mieści on w sobie owych ujemnych stron przeciętnego pojęcia „opery«, gdzie partja czysto i muzykalnie zaśpiewana na zupełnie już wystarcza. Pan Okoński, jako Onegin położył nacisk na deklamacyjną stronę roli, a to — kosztem głosu, przemęczonego może przytem codziennymi występami. P. Łowczyński rozśpiewał się w miarę przedstawienia tak, że już arja przed pojedynkiem nie chybiła wrażenia, zjednując artyście zasłużone oklaski. Dobrym w roli Triqueta był p. Sulikowski, niemniej jak i p. Kasprowiczowa, Markówna i Lachowska, (która mówiąc nawiasem uratowała kwartet pierwszej odsłony od „katastrofy" wymownem przemilczeniem swego w nim udziału), głos p. Tarnawskiego pięknie brzmiał w roli ks. Gremina *di.*

Z życia krakowskiego.

XVII. Walny Zjazd T. S. L. zwołany do Kołomyi na 3 i 4 lipca b. r. mieć będzie następujący porządek dzienny: Dzień pierwszy. Godzina 8 rano: Msza św. w kościele parafialnym, o godzinie $9^1/_2$ 1-sze posiedzenie plenarne wstępne w sali Sokoła. 1. Zagajenie Prezesa TSL. 2. Przemówienia reprezentacyjne. 3. Odczytanie protokołu XVI. Walnego Zjazdu TSL. 4. Referat o sprawach śląskich. 5. Wybór Komisji. Godzina 3—8 popołudniu: Posiedzenie Komisji w salach szkoły im. królowej Jadwigi. Godzina 8 wieczór: Wieczerza w sali Kasy Oszczędności. Dzień drugi. Godzina 9 rano: 2 gie posiedzenie plenarne. 1. Referat Komisji sprawozdawczej oraz budżetowo-finansowej odnośnie do działalności Zarządu Głównego TSL. w r. 1908. 2. Dyskusja. 3. Głosowanie nad wnioskami Rady Nadzorczej w sprawie absolutorjum dla Zarządu Głównego oraz Rady Nadzorczej. Godzina 4 po południu: 1. Referaty komisyjne. 2. Dyskusja nad nimi. 3. Zamknięcie.

Przed Zjazdem odbędzie się jeszcze posiedzenie plenarne Zarządu Głównego TSL. w piątek 2 lipca w Kołomyi o godzinie 7-ej wieczorem. Na porządku dzienny między innemi: Nominacje gron nauczycielskich w szkołach TSL, loterja TSL, sprawy Walnego Zjazdu TSL. i referaty członków zamiejscowych.

Do Francji. Z dworca krakowskiego wyjechało wczoraj około 50 robotników rolnych, których w tym miesiącu wysłało do Francji Polskie Towarzystwo emigracyjne. Przed wyjazdem wszystkich robotników badał lekarz Tow., wystawiając im świadectwa zdrowia. Każdy z robotników otrzymuje oprócz pieniędzy na żywność w drodze, słowniczek polsko francuski, oraz koperty: jedną z adresem agencji Tow. w Nancy, jako najbliższej instancji opiekuńczej, drugą ze swym własnym nowym adresem (dla przesłania swym najbliższym, pozostałym w kraju) i trzecią z wypisanym adresem swych rodziców, żony lub krewnych. Nadto wszyscy robotnicy zaopatrzeni bywają w legitymacje, wystawione w języku francuskim obok polskiego, a niektórzy w kalendarze i czasopisma. Podróż do Francji odbywają robotnicy pod przewodnictwem specjalnych przewodników, przy rozwożeniu zaś ich po Francji do poszczególnych pracodawców pomocni są akademicy polscy z Nancy.

Z teatru miejskiego. Dziś po raz czwarty zabawna operetka Straussa „Waleczny żołnierz". Jutro „Traviata" z gościnnym udziałem pani Ireny Bohuss i pp. Łowczyńskiego i Ludwiga. W piątek operetka Straussa „Czar walca", na którym zawsze bywa teatr przepełniony pragnącą się nbawić publicznością.

Benefis Brzozowskiej. Kraków zna ją od niedawna dopiero: parę tygodni, kilkanaście występów na deskach sceny ludowej — a już ją polubił za milutką postać, sympatyczny głos, za piękną grę. „Cacana lalusia" —mówiły wczoraj bez cienia zazdrości nadobne krakowianki i... powiedziały prawdę, bo właśnie w „Lalce" dała nam Brzozowska postać skończoną, obmyślaną i przygotowaną do ostatniego szczególiku, do skurczu rąk automatycznych. Widzieliśmy ją zaledwie w 3 rolach i oklaskiwaliśmy niemniej gorąco za „taką myszkę" w wodewilu „Ona i jej mąż", za kuplet o miłości sceny w farsie „Raz się tylko żyje" — ale nadewszystko za „Lalkę", która spotkała się z powszechnym aplauzem i wczoraj, choć graną była już raz siódmy, zgromadziła nader liczną publiczność, wśród której byli też artyści i artystki operetki lwowskiej, przysłuchujący się postępom swojej byłej koleżanki. Beneficjantka otrzymała mnóstwo kwiatów — między nią a krakowską publicznością zadzierzgnęły się takie węzły sympatji, że obywają chęć powrotu na scenę ludową w jesieni, gdy nowy sezon i odnowiony personal postawi operetkę w tym Teatrze na jeszcze wyższym poziomie. Cenną artystkę powitamy najserdeczniej.

wlw.

Z teatru ludowego. Dziś przedstawioną będzie „Obrona Częstochowy", historyczny dramat Juljana

z Poradowa. Czysty dochód z tego przedstawienia przeznacza dyrekcja teatru na „Dar Grunwaldzki“. Ceny do połowy zniżone. Efektowna sztuka, cel szlachetny i niskie ceny zachęcą niezawodnie publiczność do licznego zebrania się w teatrze. Jutro prześliczny obraz patrjotyczno-poetycki p. t. „Marsz, marsz Dąbrowski“ Z. Parviego i „W bratnie szeregi“, sztuka w 2 aktach napisana przez H. Bogusławską. Wpiątek teatr zamknięty.

Sobota: nowość „Odgrzewana miłość“ wyborna komedja w 5 aktach napisana przez Żegotę Krzywdzica, a przedstawiająca stosunki polsko-rosyjskie w Kongresówce, między żandarmami a obywatelstwem polskiem. Niedziela po południu o godz. $3^1/_2$ „Zbójcy“ z dyr. E. Rygierem; wieczór „Odgrzewana miłość“.

Popisy konserwatorjum muzycznego. Każdorazowy koniec roku szkolnego daje sposobność szerszej publiczności przekonania się o postępach uczniów tutejszego konserwatorjum, jak prawdziwe zaś zainteresowanie budzą zawsze podobne popisy, świadczyła dwukrotnie szczególnie wypełniona sala starego teatru. Tym razem, — podnieść należy, — nie tylko osoby nauczycieli i wykonawców ściągnęły tak licznych słuchaczy; przyczynił się do tego nie mało również ciekawy starannie bardzo zestawiony program, nieraz stawiający uczniom o wiele wyższe nad przeciętną miarę wymagania Najwięcej rozwiniętą pod względem techniki, brawury i pewności uderzenia jest bezsprzecznie klasa prof. Lalewicza; sam dobór zresztą repertuaru (koncerty: Schumana, Arensky'ego, Brahmsa, sonata Czajkowskiego, itd.), wskazuje, że mamy do czynienia z zaawansowanymi już bardzo, i rzetelnymi talentami, nie skrępowanymi niemal zupełnie tremą, z których każdy nie tylko dokładnie opanowuje technicznie, ale prawdziwie i trafnie rozumie dany utwór. Niektóre szczególniej nazwiska, pamiętne z paru koncertów ubiegłego sezonu jak pp. Michalska, Gajczakówna, Późniak, Rosenblum, Kolischer i paru innych, wybitnie się wyróżniają. Ramy popisu przekracza również już najzupełniej gra Przeorskiego, z klasy dyr. Żeleńskiego; sposób oddania przez p. P. kompozycji Chopina i Liszta wskazuje na talent zupełnie już dojrzały, który przy dalszej pracy pozwala rokować młodemu artyście piękną przyszłość. Pod kierunkiem dyr. Żeleńskiego również pozostaje klasa zespołów; w kwartecie Beethovena i suicie Griega wykazała ona ton spory i jędrny, oraz wiele muzykalności, która na drodze podobnych studjów tak korzystnie ma sposobność się rozwinąć. Z klasy prof. Wierzuchowskiego zwraca nie po raz pierwszy uwagę ogromnymi postępami p. Syrek, zadatek jak się zdaje, na przyszłego, nieprzeciętnego skrzypka. Paru utalentowanych uczniów przedstawił prof. Skarżyński, klasy fortep. niższe reprezentował z powodzeniem p. Pawlas uczeń prof. Drozdowskiego. Udział w pierwszym popisie klasy prof. Horbowskiego, był niejako pożegnaniem zasłużonego pedagoga, który przenosząc się za granicę, pozostawi w osobach swych uczniów trwałą pamięć doskonałej metody, i chlubnych usiłowań, mogących się wykazać, po paroletnim zaledwie pobycie prof. H. w Krakowie, nieraz znakomitymi rezultatami. Postępy czynione przez pp. Łowczyńską, Filipkównę, dra A. J. i innych, są tak wybitne, że niezawodnie z wielką przykrością przychodzi pożegnać n i e t y l k o uczniom doskonałego profesora, w którym Kraków traci poważnego artystę. *x.*

Słuchacze medycyny na Dar Grunwaldzki. Zarząd Bibljoteki słuchaczy medycyny U. J. postanowił wezwać kolegów do opodatkowania się na rzecz Daru Grunwaldzkiego. Zarząd wyraża nadzieję, że wezwanie to nie przebrzmi pustem echem. Dotąd zebrano już kilkadziesiąt koron.

Popiersie Słowackiego. Pracownia rzeźbiarska Dytmana w Krakowie wykonała biust Słowackiego z masy imitującej kość słoniową. Biusty te, reprodukcje rzeźby jednego z artystow krakowskich, są wykonane w dwóch wielkościach.

Walne Zgromadzenie Tow. przyjaciół sztuk pięknych odbyło się onegdaj. Przeprowadzono na niem dwie zmiany, mianowicie: zniesiono bezpłatne zwiedzanie wystawy przez członków i postanowiono, by na przyszłość członkowie nie wygrywali losem dzieł sztuki, ale pewną sumę, za które mogą zakupić dopiero wybrane przez siebie dzieło. Po przyjęciu sprawozdania dokonano wyborów. Weszli do dyrekcji pp.: Hr. Raczyński, Stachiewicz, Rostafiński i Filipkiewicz, Kossak i prof. dr. Nowak. Do komisji kontrolującej weszli pp.: T. Butrymowicz, H. Filochowski i W. Cholewicz.

Z Tow. kolonji wakacyjnych dla młodzieży szkół średnich. Uczniowie gimnazjów i szkół realnych Krakowa i Podgórza, którzy wyjeżdżają na kolonję letnią do P o r ę b y W i e l k i e j zgromadzą się w d. 2 lipca, w piątek o godz. 11 przed południem w gimn. św. Jacka wraz z swymi kuferkami, które zabierają na wakacje. W dniu tym nastąpi ostateczne ustalenie liczby uczestników tegorocznej kolonji. Jak wiadomo liczba ta na rok bieżący wynosi 50 uczniow. Kierownikiem kolonji został wybrany przez wydział Tow. kolonji prof. Władysław Koch. Wyjazd uczniów na kolonię nastąpi w sobotę d. 3 lipca o godz. 9.02 rano z dworca krakowskiego w obecności członków wydziału i prezesa Tow. kolonji rekt. prof. dra K. Morawskiego. Uczniowie zgromadzą się tegoż dnia już o godz. 8 rano na dworcu kolei.

Matura w gimnazjum III odbyła się w dniach od 2 do 16 czerwca br. pod przewodnictwem radcy Wolfa. Świadectwo dojrzałości otrzymali uczniowie: Augustyn Stanisław (z odzn.) Bartel Władysław, Bialikiewicz Władysław, Bielewicz Jan (z odzn.), Bocheński Karol, Błasik Jan, Borth Zygmunt (z odzn.), Breiter Ignacy, Bystroń Andrzej, Cholewa Michał, Chomętowski, Konstanty (z odzn.), Dobija Kazimierz, Dziurzyński Kazimierz, Dzius Ludwik, Figurski Kazimierz (z odzn.), Florela Wincenty (z odzn.) Gagatnicki Antoni, Gawlikowski Roman (z odzn.), Gebel Leopold (z odzn.), Godzieliński Witołd, Grzybowski Aleksander, Haas Wiktor (z odzn.), Halski Henryk, Jezierski Edward, Józefczyk Edward, Józefczyk Stanisław, Karczmarski Władysław, Karol Juliusz (z odzn.), Kasznitz Karol, Katz Leopold, Konopka Julian, Korczyński Jerzy, Kościński Tadeusz, Krasicki Zygmunt, Krug Roman, Krzemień Jan (z odzn.), Kulczycki Tadeusz, Lankau Jan, Lankau Józef, Lemler Salomon (z odzn.), Liban Henryk, Lichtig Karol (z odzn.), Łatkiewicz Czesław, Łatkiewicz Leon, Łotocki Konstanty, Łukasiewicz Władysław, Matz Oskar, Miller Bogumił (z odzn.), Niedzielski Zbigniew (z odzn.), Ostaszewski Wacław (z odzn.), Pałkowski Stanisław, Pawełek Adam, Pawlikowski Stanisław, Peiper Tadeusz, Perlak Tomasz, Piwnicki Stanisław, Pollak Mieczysław (z odzn.), Popiel Kazimierz, Przybylski Tadeusz, Raczyński Roger, Stecki Sosnowski Władysław (z odzn.), Stokłosiński Tadeusz (z odzn.), Śliwiński Tadeusz (z odzn.), Wasilkowski Ludwik, Wasung Maryan, Wąsikiewicz Henryk, Wejda Stanisław (z odzn.), Wertz Tadeusz (z odzn.), Winiarz Słanisław, Zagórowski Julian (z odzn.), Reprobowano na pół roku 5, odstąpiło zaś od egzaminu 2.

Matura w liceum H. Kaplińskiej (ul. Gołębia 5) odbyła się w dniach 21 do 26 czerwca br. pod przewodnictwem dyr. Winkowskiego. Uznano za dojrzałe: a) Uczennice zakładu: Berggrünównę Marylę (z odzn.), Bujakównę Helenę, Burkathównę Janinę (z odzn.), Chrostowską Janinę, Cieszkowską Helenę (z odzn.), Dębicką Zofię (z odzn.), Garszyńską Natalię (z odzn.), Głębocką Annę, Golikównę Marję, Grużewską Marję (z odzn.), Kieszkowską Zofię, Krupnicką Marję, Lewartowską Janinę, Matuszewską Marję, Morawiecką Zofię, Nitosławską Wandę (z odzn.), Pawłowską Zofię (z odzn.), Pętkowską Wandę (z odzn.), Strużyńską Bronisławę (z odzn.), Strzeszewską Dagmarę, Świderską Wandę, Szydłowską Zofię (z odzn.), Usiekniewiczównę Janinę (z odzn.), Wdowiszewską Wandę (z odzn.), Wysocką Marję, Wyszyńską Irenę (z odzn.), Żeglikowską Różę. b) Eksternistki: Grocholską Marję, Kaszycównę Jadwigę (z odzn.), Kościałkowską Marję, Kościałkowską Stanisławę, Osten-Ostachiewiczównę Zofię, Piasecką Ludmiłę, Rychłowską Jadwigę (z odzn.), Szczeniowską Elżbietę, Szczerbińską Joannę, Szydłowską Marję, Tomaszewską Marję (z odzn.), Tomczykównę Eugenię, Zazulównę Janinę, Römerównę Jolantę. Reprobowano na pół roku dwie eksternistki.

Konkurs dla młodzieży rękodzielniczej ogłasza wydział krajowy, w celu nadania stypendjów z fundacji ś. p. Teofila i Pauliny małżonków Adamskich. Stypendja z tej fundacji są przeznaczone na kształcenie się młodzieży rękodzielniczej w obranym zawodzie czy to w kraju, czy też poza jego granicami, czy to w odpowiednich szkołach zawodowych, czy też przez odbywanie praktyki zawodowej, a otrzymać je mogą tylko młodzieńcy urodzeni w Galicji wyznania rzymsko-katolickiego, narodowości polskiej wykazujący wzorowe i moralne zachowanie się i dobre postępy w obranym zawodzie, (chociażby kształcenie się w sposób powyższy dopiero od przyszłego roku szkolnego 1909/1910 rozpocząć zamierzali, byle tylko żądany dobry postęp w obranym zawodzie już teraz wykazać mogli). Pierwszeństwo służy ukwalifikowanym w ten sposób kandydatom, urodzonym w mieście Tarnowie i tamże w terminie pozostającym.

Kwotę stypendjum oznaczy Wydział krajowy do którego również rozdawnictwo stypendjów z niniejszej fundacji należy. Stypendjum na kształcenie się w kraju musi wynosić przynajmniej dwieście (200) koron rocznie, stypendjum zaś na kształcenie się poza granicami kraju przynajmniej czterysta (400) koron rocznie.

Ze stow. budowniczych. Prezes i sekretarz Stowarzyszenia budowniczych w Krakowie urzędują w poniedziałki i piątki od godz. 7-ej do 8-ej po południu w lokalu Stow. przy ul. Straszewskiego L. 28, II piętro.

Hakatysta na gruncie krakowskim. Czytelnia Akademicka otrzymała od jednego z obywateli tutejszych następujące pismo: „J. Meinl, utrzymujący sklep we Lwowie i w Krakowie (Rynek, Linia C-D) na skutek odezwy Rosegera ofiarował 4.000 kor. Schulvereinowi na niemieckie szkoły w Galicji. Powinniście panowie postawić przed jego sklepem straż, któraby ostrzegała wchodzących od kupna w sklepie hakatysty. Sam projekt jest naturalnie niewykonalny, ale przestrzedz należy społeczeństwo polskie przed popieraniem tego pana.

Pielgrzymka do Częstochowy na uroczystość św. Anny wyjdzie 22 lipca br. po raz trzeci z kościoła OO. Reformatów w Krakowie. Według zasiągniętych informacji w urzędzie pogranicznym, przez który pielgrzymka nasza przechodzić musi, zakaz puszczania za przepustkami od trzech lat nie istniał i do tej chwili utrudnień żadnych władze pograniczne rosyjskie nikomu nie czyniły; ale dziś wszyscy, chcący brać udział w tej pielgrzymce, mają wcześnie postarać się o paszporty, wizowane przez konsulat rosyjski we Lwowie, lub o przepustki na stemplu za 30 hal. na 28 dni. Bliższych wyjaśnień dotyczących pielgrzymki udzieli przewodnik Jan Faran, Kraków ul. Pędzichów 8.

Z tragedji Lewicki-Borowska. W poniedziałek oddano Borowską pod obserwację rzeczoznawców sądowych, dra Wachholza i dra Jankowskiego, którzy mają zbadać jej stan umysłowy, a to celem zapobieżenia stawianiu zarzutów podczas rozprawy, jakoby Borowska działała pod wpływem zboczenia umysłowego.

Szkarlatyna w Krakowie. Coraz częściej zdarzają się w Krakowie wypadki zasłabnięć na szkarlatynę. I tak przedwczoraj było siedm wypadków zasłabnięć; z tych sześć u dzieci, a jeden u osoby starszej. Choroba szerzy się głównie na Grzegórzkach, gdzie hygjeniczne stosunki są liche. Chorych umieszczono w szpitalu epidemicznym u Bonifratrów.

Pod adresem policji. Równocześnie z dwóch stron otrzymaliśmy listy o krakowskiej policji. Pierwszy z nich brzmi:

„Komunikat policji krakowskiej, usprawiedliwiający szarżę na studentów tutejszego uniwersytetu, podziałał na publiczność niepokojąco, ponieważ zauważyłem w czasie uroczystości „wianków“, że wiele osób spoglądało z nieufnością w stronę stróża bezpieczeństwa, przejeżdżającego właśnie brzegiem Wisły. Szczególnie nie dowierzano jego krwistemu rumakowi, który płoszy się z powodu jednej żabki i tratuje studentów. — Niepokój ten przeszedł następnie w zdumienie, gdy koń policyjny w czasie „bitwy morskiej“ na Wiśle stał nad brzegiem nieporuszony i przypatrywał się pękającym z wielkim hukiem rakietom z równym spokojem i ciekawością, jak i policjant. Nic też dziwnego, że usłyszałem kilka słusznych, a niezbyt pochlebnych uwag, wypowiedzianych pod adresem policji krakowskiej. — Tyle o „płochliwości“ koni policyjnych“. *B. Z.*

Drugi nasz informator pisze:

„Na onegdajszych „Wiankach“ podziwialiśmy nowość, nie wiadomo, czy przez dyrekcję policji, czy też przez komitet wiankowy wprowadzoną, w każdym razie godną zastanowienia. — Wśród ogrodzenia poręczami na miejscach płatnych, widzieliśmy żołnierzy policyjnych na koniach uganiających za osobami, które bez biletu po pod poręcz tam weszły. Prawda, że tego rodzaju widzowie bezpłatni przynoszą materjalną szkodę komitetowi wianków, lecz konie żołnierzy policyjnych ogniami sztucznymi spłoszyć się lada chwila mogące większe szkody wyrządziłyby przez pokaleczenie publiki opłacającej wstępy. Pilnowanie przed przekradaniem się bezpłatnych widzów spełniają na całym świecie bileterzy i tak dotychczas było i w Krakowie praktykowanem, a straż bezpieczeństwa piesza spełniała swoje zadanie tylko przez ewentualną interwencję w razie potrzeby. Tam, gdzie rozchodzi się, nie o wyparcie siłą zbiegowiska zagrażającego spokojowi publicznemu, ale owszem o zabezpieczenie pod każdym względem spokojnego widza nie używają nigdzie konnej policji. *Widz z wianków.*

Wykrycie malwersacji w magazynie na dworcu kolei północnej. Na sprytny sposób wziął się Wacław Swoboda, sługa kolejowy, pracujący jako manipulant przy kasjerze magazynu. Zwykle przy odbieraniu powziątku strona daje kasjerowi wykaz powziątkowy, na który kasjer wypłaca pieniądze. Wykazy te wciągał Swoboda w inny ogólny wykaz. Otóż przed kilku dniami przedłożono dwa takie wykazy, jeden na 440 kor., drugi na 157 kor. Swoboda zapisał do wykazu ogólnego tylko 157 kor., zaś drugi wykaz na 440 kor. schował i przedstawił drugi raz przy pomocy jakiejś innej osoby. Kasjer spostrzegł brak, a Swoboda wesołem bawieniem się za skradzione pieniądze zwrócił na siebie podejrzenie, w ślad czego aresztowano go wczoraj.

Kradzież 10.000 w Wiedniu. Do policji krakowskiej doniesiono, że do sklepu jubilerskiego Norberta Rozenberga w Wiedniu na Stuberstrasse jacyś złodzieje włamali się przez obok znajdujący się sklep

fryzjerski i zabrali stamtąd kosztownośai za łączną kwotę 10.000 kor. Sprawa ta przypomina włamanie się do sklepu p. Krengla przy ul. Grodzkiej.

Fałszywy alarm. Wczoraj zatelefowano do pogotowia ratunkowego, że w domu publicznym przy ul. Pawiej, jedna z „panienek“ otruła się i wije się w strasznych boleściach. Pogotowie całym pędem podążyło na miejsce owej katastrofy, gdzie okazało się, że alarm był fałszywy, że tylko jedna z „owych“ jest słabą wewnętrznie, nie ma natomiast żadnego niebezpieczeństwa. Był to zdaje się tylko głupi figiel jakiegoś osobnika.

Od wczoraj południa do dziś pogotowie było wzywane kilkanaście razy. Wszędzie oczywiście przeważnie pobicia przy kieliszku; alkohol święcił tryumf przy święcie, smutny i wiecznie powtarzający się objaw.

Zmarli.

W Sanoku zmarła z Budweilów Kamila Popielowa, żona Włodzimierza, urzędnika podatkowego w Nowym Targu, przeżywszy lat 28.

Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.

Środa: „Waleczny żołnierz“, operetka w 3 aktach Oskara Strausa.

Teatr ludowy.

Środa: „Obrona Częstochowy“.
Czwartek: „Marsz, marsz Dąbrowski“ i „W bratnie szeregi“.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Odgrzewana miłość“ — nowość.
Niedziela o godz 3 i pół: „Zbójcy“ wieczór „Odgrzewana miłość“, poraz drugi.

Z przed kratek sądowych.

Z losów niedoszłej „Uranji“.

Przed dwoma laty zawiązało się w Krakowie konsorcjum z czterech osób, z posłem Ptakiem na czele, które w porozumieniu ze znanym popularyzatorem wiedzy, inż. Libańskim ze Lwowa, postanowiło w naszem mieście założyć „Uranję“, na wzór „Uranji“ zagranicą.

Miał to być teatr, któryby zajął się popularyzowaniem wiedzy przy pomocy obrazów świetlnych i kinematograficznych, który równocześnie miał odciągnąć publiczność od szerzących tylko pornografję przy pomocy płaskich „humorystycznych obrazów, teatrzyków kinematograficznych krakowskich.

W skład programu miał wchodzić zawsze odczyt, illustrowany obrazami ruchomymi, poczem dawanoby obrazy zwykłe, kinematograficzne, oczywiście o tematach dobranych, wolnych od pornografji i płaskiej humorystyki, o treści, ile możności, pouczającej. Oczywiście znaczenie tego teatru byłoby olbrzymie.

Konsorcjum zawiązało stosunki z pewną firmą londyńską, która miała w zapasie, nie mniej, nie więcej, tylko 800.000 obrazów z każdej dziedziny nauki, a przy ich pomocy można było w sposób nader zajmujący zaznajomić publiczność ze wszelkiemi najnowszemi odkryciami, wynalazkami, z astronomją, botaniką, zoologją, mechaniką, elektrotechniką, ze wszystkiemi częściami świata itp.

Wszystko już było przygotowane, tylko rozpocząć przedstawienia, wydzierżawiono salę w „Starym Teatrze“, p. prezydent Leo nie miał nic przeciwko temu, ba! nawet radził, by dawano niskie ceny dla młodzieży szkolnej, gdy nagle powiał wiatr wyborczy i wpływy konkurencyjne obskurnych bud kinematograficznych.

Wtedy p. prezydent Leo nagle — przypomniał sobie, że wynajęcie sali można odesłać do komisji odnośnej, która cofnęła pozwolenie na wynajęcie sali, narażając konsorcjum na poważne straty.

Sprawa oparła się o sąd.

W ubiegłą sobotę odbyła się właśnie przed tutejszym sądem cywilnym, pod przewodnictwem radcy Bugajskiego, a ze współudziałem inż. Libańskiego, jako rzeczoznawcy, piąta z rzędu w tej sprawie rozprawa, która rzuciła mocno charakterystyczne światło na stosunki krakowskie, wykazała, jak Magistrat potrafi utrącać wszelkie usiłowania, dążące do podniesienia oświaty.

Za prezydenta gotów zapłacić straty ówczesny dzierżawca „Starego Teatru“, który po porozumieniu się z prezydentem, — salę na „Uranję“ wynajął.

Z bruku krakowskiego.

Modny kapelusz — złodziejem.

— Panie radco! to skandal!

— To okropne! — krzyczał pan adjunkt. — Nie słyszałem jeszcze, żeby komu w biały dzień, w biurze, gdzie kręci się ciągle masa woźnych i urzędników, skradziono najbezczelniej w świecie zarzutkę, parasol i kapelusz....

— Co pan mówisz? — zawołał pan radca, przerażony naglem zbudzeniem go ze zwykłej urzędowej drzemki przy biurku, — Co pan mówisz? To niemożliwe! U nas? W biurze? Kradzież!? Pan się musiał pomylić!

— Nie pomyliłem się! Zarzutka, kapelusz i parasol znikły bez śladu, przepadły jak kamień w wodzie! Pan radca musi zawezwać policję, bo inaczej dojdzie do strasznych rzeczy! Ale w czem ja pójdę do domu? Już przecie pora obiadowa!

Pan radca omal nie zleciał ze stołka. Kradzież w biurze! Skandal! Złodzieje w biały dzień! Śledztwo, które gotowe przerwać jego tak przyjemne drzemki nad aktami!

— Panie! — zawołał zrozpaczony — pan może źle szukał? Niech pan jeszcze raz szuka!

— Przeszukałem już całe biuro! Dziś rano powiesiłem sobie w przedpokoju na kołku zarzutkę, kapelusz „panama“ za 40 koron i nowiutenki jedwabny parasol. Chcę wyjść do domu, a tu z moich rzeczy ani śladu, ani popiołu!

— Więc co teraz będzie? — załamał ręce pan radca. — Bój się pan Boga! Radź pan co!

— Cóż poradzę? Zawezwać policji i koniec! Niech pan radca sam zobaczy, czy gdzie jest.

Pan radca ruszył ciężko z objęć fotelu i podążył do przedpokoju, gdzie panowało straszliwe zamieszanie. Woźni sprzeczali się między sobą, zwalając jeden na drugiego winę za niedopilnowanie rzeczy. W istocie w całym przedpokoju nie było nic. Na kołkach wisiała jedynie laska pana radcy i kapelusz panny Wandy „od maszyny do pisania“. Na widok groźnie sunącego pana radcy, woźni, jakby pokładli uszy po sobie i stali trwożliwie pod ścianami.

— Gałgany jedne! — krzyknął, sapiąc z oburzenia pan radca — od czego wy tu właściwie jesteście? Ja was wszystkich powyrzucam! Każę was odszupasować do kryminału, jak się zarzutka pana adjunkta nie znajdzie!

Trwoga ogarnęła biedaków. Widmo utraty chleba stanęło im w oczach, to też po zniknięciu pany radcy w drzwiach urzędowego pokoju, ze zdwojoną energją wzięli się do poszukiwań, ale napróżno! Musiał tu ktoś popełnić kradzież. Rozpacz zaczynała ich już ogarniać, pan adjunkt w dodatku klął, że włosy powstawały na głowie, gdy naraz rozległ się radosny głos djurnisty:

— Jest! jest zarzutka, kapelusz i laska!

Wszyscy w jednej chwili zbiegli się do przedpokoju, gdzie najspokojniej wisiały na wieszadłach zarzutka, kapelusz i laska, tylko — przykryte olbrzymim kapeluszem panny Wandy. *W. Z.*

Podgórze.

Usiłowane samobójstwo. Każdemu pijakowi, kiedy zmieni powietrze i z knajpy przeniesie się na planty, przychodzą szubieniczne myśli. Takiego wrażenia doświadczał wczoraj Józef Dziadkiewicz znany »antek« podgórski. — Skoro się znalazł na pryczy, nie przy szklanicy i muzyczce popadł w taką melancholję, że na pasku postanowił sobie życie odebrać przez powieszenie. — Współlokatorzy podnieśli jednak tumult, a przywołany dozorca odciął niedoszłego samobójcę.

Towarzysz okradł towarzysza. Korzystając z pięknego dzionka niedzielnego położył się wczoraj na brzegu Wisły podchmielony robotnik piekarski Józef Marusiński i marząc o perłach, które z kanałów może na dnie rzeki osiędą, usnął. Śpiącego zobaczył Piotr Curuś, także robotnik piekarski, znany awanturnik i idąc w ślad za robakiem, który pełzał po towarzyszu, zanurzył rękę do jego kieszeni i wyciągnął wraz z robakiem kwotę około 10 koron. Wszystko to podpatrzył rybak na łódce będący i spowodował przyaresztowanie Curusia, który przy protokole rzucał się, udając pijanego, w końcu zaś dowcipnie wygadał się, że chciał za te pieniądze kupić spirytusu i zalać robaka, co pełzał.

Pobicie. Stanisław Wodecki lat 26 liczący w jak najlepszym humorze po niezgorszej libacyi natknął się idąc przez most podgórski na strażnika propinacyjnego i pobił go zapewne dlatego, że zażądał od niego podatku od wypitego alkoholu.

Spłoszony złodziej. Wojciech Szymczyk lat 18 zakradł się na strych przy ul. Józefa 30. W skradzione prześcieradło zaczął pakować wiszącą na sznurach bieliznę, gdy wtem chciała mu złożyć znienacka wizytę służąca właścicielki tej bielizny. Na widok jej Szymczyk, z przekonania nie lubiący kobiet począł uciekać — lecz ta narzucając mu się, pobiegła za nim i przytrzymała zbiega, dając dowody silnych nóg swoich. Przytrzymanego aresztowano.

Wiadomości telefoniczne.

Upadek Bülowa.

Kolonja. »Kölnische Zeitung« omawiając kryzys kanclerski, pisze między innemi:

Do upadku Bülowa przyczyniło się w przeważnej mierze Centrum i Polacy. W interesie Bülowa pragnęlibyśmy, aby ustąpienie jego z krzesła kanclerskiego odbyło się wśród innych okoliczności, niż obecne. Ignorowanie uchwał komisji finansowej i innych tudzież cały szereg zasadniczych błędów, które kanclerz od początku swych rządów popełniał, sprowadzić musiały w konsekwencji nieuchronny upadek Bülowa. Nikt jednak nie przypuszczał, aby ten upadek wskutek reformy finansów nastąpił tak nagle i wśród tak przykrych dla Bülowa okoliczności. »Nie da się jednak zaprzeczyć — pisze dalej »Köl. Ztg.« — że na stanowisku kanclerza położył Bülow wielkie dla państwa zasługi i brak jego na tem stanowisku dotkliwie da się odczuć«.

Przymusowe bezrobocie.

Petersburg. Przymusowe bezrobocie wśród petersburskich robotników przybiera coraz groźniejsze rozmiary. W tych dniach uwolniono 1000 robotników w fabryce Malcowa (byli już skazani na to po ostatnim strajku). W ostatnich czasach wydalono również 300 tkaczy z fabryki Woronina, z fabryki Huka 12. Związek zawodowy włóknisty nie ma możności powodz poważniej tkaczom. Z fabryk Lentjowych wydalono 700 robotników. Brak pracy daje się również odczuć wśród metalowców. Wydalania, które wzięły początek w Newskich warsztatach dla budowy statków, trwają dotychczas. Prócz wydalonych już w różnych fabrykach 138 ludzi oczekuje się wydalenia 1200 robotników fabryki naboi. W oddziele pocisków i armat Putiłowskiej fabryki, w którym przedtem pracowało 1140 robotników, obecnie zostało się zaledwie 350. W fabryce Westinghausa, obliczonej na 700 ludzi, pracuje tylko 300.

Robotnikom drukarskim brak roboty również silnie daje się we znaki, płace ich poszły do minimum. Można sobie łatwo wyobrazić, jak stan taki odbije się na ogólnej zdrowotności robotników, a temsamem i miasta w obecnej jego fazie wciąż wzrastającej cholery.

Wieści z kraju.

Egzamin dojrzałości w gimn. II w Tarnowie odbył się w dniach od 14 do 19 bm. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bach Stanisław, Breyer Stefan (z odzn.), Chmielowski Stanisław, Dudek Marjan, Dusza Zygmunt, Dydyński Bronisław, Dzikiewicz Tadeusz, Eckhardt Edmund, Jarmuła Ignacy, Kania Feliks, Kocik Franciszek, Kostelecki Jan (z odzn.), Kotkowski Janusz, Kozioł Kazimierz (z odzn.), Kruczek Karol, Lasko Stanisław, Lesiak Tadeusz, Łaz Władysław, Maschler Leon, Mączko Antoni, Mijak Jan, Piotrowski Jan (z odzn.), Podebiński Kazimierz (z odzn.), Prokop Franciszek, Ptak Michał, Rajca Piotr, Robaczewski Jan, Szatko Stanisław, Szczur Antoni, Tarchała Ludwik, Urbański Stanisław, Włodek Józef (z odzn.), Wołek Tomasz, Ziemnowicz Władysław (z odznacz.), Zięba Michał, Zins Berthold (z odzn.), Żatowski Władysław, Brochówna Laura (prywat. z odzn.), Lichtblau Anzelm (pryw.), Nelkenówna Marja (pryw.), Rosenberg Stefania (pryw.) i Rubel Eliasz (pryw.) Dwóch uczniów publicznych reprobowano na pół roku.

Przedkładanie deklaracji podatkowych. Krajowa

dyrekcja skarbu ogłosiła obwieszczenie o przedkładaniu władzom podatkowym deklaracji do powszechnego podatku zarobkowego za okres wymiarowy 1910/1911. Termin deklaracji oznaczono na czas od 10 lipca do 10 sierpnia br. Druków na deklaracje udzielają władze na żądanie bezpłatnie.

Dostawa żelaza. Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje na rok 1910 dostawę żelaza w sztabach, blach różnego gatunku, rozmaitych towarów żelaznych jak: drut, łańcuchy, siatki, mutry, gwoździe, łopaty, narzędzia do konserwacji, pilniki etc. Oferty wnieść należy przed 20 lipca 1909. Rozpisanie dostawy przejrzeć można w Izbie handlowej w Krakowie.

Kronika prowincjonalna.

Rzeszów

Sprawa wodociągów. W dniach 22 i 23 bm. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej przy skromnym, komplecie. Na uwagę zasługuje jeden punkt porządku dziennego: sprawa wodociągów. Od kilku lat prowadzi miasto poszukiwania za wodą i ustalono wreszcie, że wodę ma się czerpać na granicy Zaczernia, a ma być sprowadzona jednomilowym wodociągiem. Obecnie nagle nastąpił przewrót; po wykopaniu mnóstwa studni próbnych w promieniu 8 kil. w Słocinie, Niechodrzu, Krasnem, Czekaju itd., po wyrzuceniu na tyle prac do roku 1907 57.288 K 76 h. przychodzi komisja wodociągowa i Rada miejska do przekonania, że zbiorniki w proponowanem miejscu wyczerpałyby się rychło; to też studnię wywiercić należy obok Wisłoku choćby i w mieście, aby rzeka na wszelki wypadek gwarantowała dostateczną ilość wody w zbiornikach gromadzonej.

Towarzystwo »własną pracą«. Rada nadzorcza Towarzystwa wytwóczego »Własną pracą" w Rzeszowie odbyła posiedzenie, na którem omówiono całokształt stosunków Towarzystwa. Z 10 koronowych udziałów zapoczątkowane Towarzystwo dąży do wyrugowania w kraju pruskich zabawek a zastąpienia ich wyrobem krajowym. Są one pięknie wykonane tylko trochę za drogie. Okoliczność tę podniósł na posiedzeniu p. Pęckowski. P. Piotrowski żądał rozszerzenia zakresu Towarzystwa na naukę zręczności, oraz urządzenia warsztatów studenckich. Obradowano dalej nad wnioskiem prezydjum, by zaciągnąć pożyczkę 2000 koron celem uiszczenia zaległych wypłat. Wreszcie uchwalono zająć się produkcją zabawek tanich mogących konkurować z wyrobami pruskimi, a nadto należy zainteresować niemi publiczność oraz kupiectwo. Prezesem Towarzystwa wybrano znanego z pracy i energji inżyniera Bartynowskiego.

Dola biednych. Smutna dola spotkała Władysława Getza, byłego dozorcę więzień sądowych. Postradawszy posadę nie miał z czego utrzymać żony z dziećmi, która też zabrawszy jedno dziecko wyjechała do rodziców, mąż zaś z jednym 10 letnim chłopczykiem pozostał w Rzeszowie. Dnie przepędza na pisarce dla chłopów, a noce gdzie się uda. Chłopiec zostawiony woli losu błąkał się po cudzych domach, żywiony z litości, spał pod gołem niebem, wreszcie sprowadzono go na policję, a kierownik policji p. Kiełbiński umieścił go w piekarni Bryczkowskiego, gdzie chłopak dostał pracę i utrzymanie. Gniazda sieroce bardzoby się tu przydały.

Kradzież. W nocy na 25 bm. Leizorowi i MarkusowiSchimmlon skradziono z ganku domu przy ul. Słowackiego pozostawione tam ubranie męskie, buciki, kapelusz i srebrny kryty zegarek, wartości 62 K. Podejrzani o tę kradzież trzej znani tu złodzieje Franciszek Opaliński, Józef Rojek i Jan Bieniasz aresztowani zostali i odstawieni go sądu. Skradzione rzeczy prawdopodobnie znajdują się w innej gminie; policja jest już na tropie.

Kajot.

Z Limanowy.

Jak pod piórem nieukwalifikowanego sekretarza gminnego »Pawlika« sprawdzane są listy wyborcze do wyboru połowy radnych miasta tut. świadczą reklamacje w ilości aż »dziewięciu« wniesione, które komisja reklamacyjna w większej połowie uwzględniła, a mimo to wpłynęły od uchwały komisji reklamacyjnej rekursy między innymi Jana Zielińskiego i tow. do starostwa wykazujące:

I. Mojżesz Kellner opłaca podatku czynszowego . . . . 39 K 60 h.
Mojżesz Kellner opłaca podatku zarob. 3 » 9 »
razem . . 42 K 69 h.
i jest umieszczony w II kole wyborczem.

II. Józef Bogacz opłaca podatku czynszowego . . . . 18 K 20 h.
Józef Bogacz opłaca podatku osob. dochodowego . . . . 10 » 80 »
zarobkowego . . . . 4 » 12 »
razem . . 33 K 12 h.
jest umieszczony w II kole.

III. Antoni Bieda opłac podatku . . 35 K 80 h.
jest umieszczony w III kole.

IV. Jan Zieliński opłaca podatku czynszowego . . . . 28 K 60 h.
zarobkowego . . . . 4 » 12 »
razem . . 32 K 72 h.
jest umieszczony w III kole.

V. Franciszek Cz... opłaca podatku 31 K 22 h.
jest umieszczony w II kole.

Z tego zestawienia nie trudno przyjdą czytelnicy do przekonania, jak tu dużo trzeba było pracy i mozołów łożyć, aby tak listy wyborcze wygotować i żeby one były dobre! dalej zrozumie każdy rozumnie myślący, dlaczego Kellner i Cz. są umieszczeni w II kole, a Bogacz, Bieda i Zieliński w III kole, — mimo, że opłacają większe podatki.

To też gdy rekursy te przesłane będą starostwu w Limanowej do rozstrzygnięcia, mają obywatele nadzieję, iż listy wyborcze, jako nie zgodne. Z prawdą spisane, zostaną uchylone, następnie zarządzi c. k. starostwo sporządzenie tychże, a już nie pod piórem »Pawlika« i dorady pisarza kachału Feldmanna, — a wówczas stanie się zadość wymogom ustawy.

Przy tej sposobności zwracamy się z prośbą do p. Burmistrza o pouczenie p. sekretarza »Pawlika«, jak się ma zachować w kancelarji ze stronami, względnie obywatelami, którzy się np. o wystawienie książki służbowej starają, jakto miało miejsce z obywatelką tutejszą »z pod góry«. *Z.*

Teatr dzieci włościańskich.

W **Bukowie** koło Skawiny odbyła się w dn. 23 bm. w szkole skromna uroczystość zamknięcia roku szkolnego.

Uroczystość ta, urozmaicona niezwykłym, jak na nasze stosunki wiejskie pomysłem przedstawienia teatralnego, przy udziale sił dzieci szkolnych, spotkała się z uznaniem tak u włościan-rodziców, jak i przybyłych na ten dzień do Bukowa gości.

Prostymi i skromnymi środkami rozporządzając, podjęła się kierownictwa szkoły p. Traczewska wraz z drugą nauczycielką p. Z. Hohorowską zadania i trudu, przechodzącego wprost siły. Na uroczystość zakończenia roku szkolnego wybrano patrjotyczną sztukę, z tematem wziętym z powstania 1st padowego pt. „Korale Marysi".

Dzieci szkolne grały z przejęciem i z taką swobodą, na jaką nie raz niestać nawet rutynowanych amatorów. Obecni na uroczystości rodzice wyrazili życzenie, by raz jeszcze w wolnej chwili pp. nauczycielki zajęły się powtórzeniem przedstawienia w obecności całej wsi.

W przedstawieniu wzięły udział z dziewcząt dwie Zofje Ożóg i Magdalena Jurek, z chłopców Karol Ożóg, Edward Jurek i Stanisław Syrek. Przedstawienie to dowiodło, że na polu organizacji teatrów włościańskich nauczycielstwo mogłoby bardzo wiele zdziałać.

Pp. Traczewskiej i Hohorowskiej należy się szczera i gorąca podzięka za danie inicjatywy do tak pięknego przedstawienia, które na wsi było naprawdę podniosłą uroczystością. *F.*

Analfabeci i karani zbrodniarze członkami Rad szkol. miejscowych.

Pod powyższym tytułem czytamy artykuł we wstępnej — polakożerczej »*Silesii*« z dnia 20 czerwca 1909 — ziejącej nienawiścią do wszystkiego, co polskie.

Na szczęście ci drudzy tj. zbrodniarze u nas nie byliby ścierpieni przez nauczycielstwo i władze, lecz natomiast są opiekunami szkolnictwa niemieckiej Styrji, a więc kraju rzekomo kulturalniejszego od znienawidzonej przez wszechniemców Galicji.

Dosłowne tłumaczenie artykułu »Silesii brzmi: »Niemiecki Związek nauczycieli lud. w Austrji w odwołaniu się na styryjskie zawodowe pismo pedagogiczne podaje: W dwóch gminach Styrji składa się cała Rada szkolna miejscowa z wyjątkiem nauczyciela i proboszcza z samych analfabetów«.

»W więcej jak w połowie Rad szkolnych miejscowych gmin wiejskich zasiada przynajmniej jeden analfabeta lub karany zbrodniarz, najczęściej zaś jest kilku takich«.

»W każdej Radzie szkolnej miejscowej, członek tejże piastuje również godność nadzorcy szkolnego.

»Godność tę nadaje Rada szkolna okręgowa osobnym dekretem, w którym objaśnia tegoż dygnitarza, że ma czuwać nad szkołą w kierunku dydaktyczno-pedagogicznym«.

»Przy dwóch szkołach w Styrji urzędują sami tylko analfabeci jako szkolni nadzorcy«. (Także ciekawa instytucja XX wieku).

»Jest to coś, o czem nie chce się wierzyć, że istnieje w kraju kulturalnym, a w jednym z krajów koronnych Austrji — uprawianem i tolerowanem bywa«.

Wychodźctwo.

Szacherki „Opatrzności". „Polski Przegląd emigracyjny" zamieszcza w ostatnim swym numerze fotograficzną odbitkę listu pisanego przez filję krakowskiego Towarzystwa opieki nad wychodźcami „Opatrzność" w Oświęcimiu do agenta bremeńskiego Misslera, który w dosłownym choć językowo potwornym przekładzie polskim brzmi tak: „Prosimy Pana najserdeczniej, pozwól Pan przyjąć za prowizję naszych pasażerów, którzy chcą jechać na Bremę. Chcemy z Panem pracować wiernie, solidnie i rzetelnie, aby skrócić Biesiadeckę. 14-go b. m. poleciliśmy Panu pasażerów Kridla Michały, Hudok Annę, Fedok Zuzannę z Zerelmez (Węgry), którzy jechali bez zaliczki na Bremę".

Dla objaśnienia dodać należy, iż pani Biesiadecka jest właścicielką konc. biura podróży w Oświęcimiu. To też słusznie pisze w dalszym ciągu „Przegląd emigracyjny":

List ten stanowi doskonałe uzupełnienie do statutu „Opatrzności"; w statucie tym bowiem jest wyraźnie mowa (§ 5), że: "Towarzystwo ma być instytucją, pracującą wyłącznie na korzyść ludu i kraju", niema zaś najmniejszej wzmianki o wspólnej pracy z którymkolwiek z zagranicznych eksporterów tego ludu i to poto tylko, by obławiać się w prowizji i... „aby skrócić Biesiadecką".

Listów takich mamy u siebie więcej: różnią się one od podanego wyżej tem tylko, że pisane są mniej śmieszną niemczyzną i zaopatrzone są w podpis „Grafa Łubieńskiego".

Z innych zaborów.

Pomnik dla Chodkiewicza. W czasie pobytu biskupa Niedziałkowskiego w Chocimiu poruszono myśl wystawienia pomnika hetmanowi Karolowi Chodkiewiczowi. Rozpoczęto już w tym kierunku akcję. Projektowanym jest zamiar wystawienia takiego pomnika, któryby obok Chodkiewicza objął i dwóch innych bohaterów kresowych: Żółkiewskiego i Sobieskiego.

Niebezpieczni ajenci komisji kolonizacyjnej. W Księstwie Poznańskiem organizują się nowe zamachy na kilka wielkich majątków polskich. Jeden z głównych ajentów komisji kolonizacyjnej zgrupował bandę podstawionych osób, które będą dokonywać przetargu. Między niemi są podobno dwie jednostki utytułowane. To też właściciele ziemscy, którzy zmuszeni są do sprzedaży majątków, powinni zwrócić bacznie uwagę na to, by nie padli ofiarą oszustwa i nie sprzedawali ziemi polskiej ajentom komisji kolonizacyjnej.

Z caratu.

Towarzystwo Słowiańskie, a rocznica Grunwaldzka. Towarzystwo Słowiańskie w Moskwie urządziło przed kilku dniami posiedzenie swej Rady, na którem przewodniczący tego Towarzystwa generał Czerep-Spirydowicz wygłosił referat wykazując, że tylko ekonomiczne podniesienie Rosji może uchronić ją przed zalewem wrogich sąsiadów, przed Niemcami i przed półmiliardem żółtych. Zwracał uwagę na to, że powinno się pilnie bojkotować wszelkie wyroby zagraniczne, nie wyrzucać pieniędzy za granicę a towary niewyrabiane w kraju, sprowadzać z bratnich Czech. W końcu posiedzenia uchwalono prosić gazety rosyjskie i słowiańskie, by przypominały autorom, że z powodu nadchodzącej uroczystości grunwaldzkiej. Tow. Słowiańskie przeznacza 1000 i 500 rubli nagrody

za dwa najlepsze dzieła na temat: Bitwa pod Grunwaldem.

Mnichy rosyjskie przeciwko antyalkoholizmowi. »Now. Ruś“ donosi, że wielu mnichów wniosło protest na ręce wołogodzkiego biskupa, Nikona, przeciwko wniesieniu do programu Zjazdu mnichów kwestji walki z pijaństwem. Protest swój motywują tem, że ojcowie kościoła nigdy nie zabraniali używania spirytusowych napoi, prócz tego świątobliwym mnichom bardzo chodzi o to, że przez taki zakaz stracą wielu swoich wyznawców.

Cuda chirurgii.

Profesor akademii francuskiej Pozzi w relacji swej z podróży do Nowego Jorku opowiada wprost niedowierzenia, a jednak prawdziwe historje o doświadczeniach Dra Carrela, profesora chirurgii na uniwersytecie nowojorskim.

Profesor ten wykonuje na zwierzętach operacje polegające na tem, że przenosi jedne części ciała na ciało innego zwierzęcia i to z doskonałym skutkiem.

Naprzykład poucinał dwom psom tej samej wielkości i rasy tylne nogi i poprzemieniał tak, że psy po kilkutygodniowej starannej pielęgnacji najspokojniej w świecie chodzą na nieswoich nogach. To znów wycinał rozmaitym zwierzętom tak zwane gruczoły tarczykowe, znajdujące się w szyi i przenosił na drugie, to samo robił z wątrobami, śledzionamił a nawet obcinał uszy i ogony królikom i przenosił na psy i inne zwierzęta.

Paradnie miał wyglądać buldog z uszami króliczemi, machający poważnie ogonem—kocim. Nie dość na tem. W ten sam sposób przenosił kawałki żył i tętnic, które później funkcjonowały doskonale.

Wieść o tych dziwnych operacjach skłoniła pewnego jegomościa, mającego odciętą prawą rękę, do zgłoszenia się dla uczynienia z nim podobnego doświadczenia. Równocześnie z nim przybył także inny chory na kamienie w nerkach. Obaj chcieli, ażeby Dr. Carrel przyprawił jednemu rękę, drugiemu zaś nerki, które z ciała pewnego młodego człowieka, skazanego na śmierć za mooderstwo, możnaby wyciąć oczywiście po egzekucji. Pokusa był silna. Takie doswiadczenie byłoby go zrobiło sławnym na cały świat, ale przemogła obawa przed odpowiedzialnością, gdyż w razie nieudania się operacji rodziny owych pacjentów mogły mu wytoczyć proces o grube odszkodowania, w dodatku rodzina mordercy mogła zaskarżyć go o znieważenie zwłok.

Wszystkie te fakta zakrawają na „amerykańskie“ bajki, gdyby nie pewaga ich naocznego świadka, prof. Pozzi. Doświadczenia te, o ile będzie ich można kiedyś dokonywać na ludziach, będą mieć dla chirurgii duże znaczenie.

Nowinki.

Zastrzelenie generała Beckmana. Do przechadzającego się generała Beckmana, naczelnika artylerji nadbrzeżnej, w ogrodzie królewskim w Stokholmie, strzelił robotnik szwedzki w plecy i położył go trupem. Po dokonaniu czynu popełnił samobójstwo.

Alkoholizm wśród dzieci. — Na odbytym w tych dniach w Petersburgu zjeździe, poświęconym sprawom pedagogji psychologicznej, odczytano, pomiędzy innemi bardzo ieteresujący referat o „alkoholiźmie wśród dzieci i uczącej się młodzieży“. Okazuje się, że w Permskiej gubernji n. p. w szkołach ludowych chłopcy piją prawie co do jednego. W gub. Liflandzkiej 72 procent dzieci w wieku szkolnym pije systematycznie.

Śmierć podczas jazdy automobilem. W niedzielę odbywały się w Moskwie wyścigi automobilowe na drodze, biegnącej nad rzeką, płynącą kilka metrów niżej. Jeden z uczestników wyścigów Beszyrin, miljoner z Patersburga, w gwałtownym biegu uderzył automobilem o poręcz i wyleciał z niego razem z szoferem, łukiem w powietrze, poczem obaj wpadli z kilkumetrowej wysokości w rzekę, przyczem Beszyrin roztrzaskał głowę na kamieniach, zaś szofer utonął.

Mały żarłok. Trzyletni chłopiec Jan Webb, rodem z Pensylwanji z miasta Pittsburga, przez tak krótki przeciąg swego życia zdążył dojść do olbrzymich rozmiarów. Wzrostem sięga obecnie dwu trzecich wzrostu dorosłego dużego człowieka; obdarzony jest wielką siłą fizyczną i bardzo donośnym głosem. Pomimo siły, dotychczas nie zrobił nikomu nic złego. — Matkę też przyprawia o rozpacz, nie złość, lecz nadzwyczajny apetyt. Kobieta ta, ciesząca się dobrem zdrowiem, kocha swojego syna. Mogłaby być z niego dumną, gdyby była zwolenniczką nadzwyczajności. Nie jest nią widocznie, bo narzeka, że jej zasoby pieniężne naraża na ciężką próbę „dobry apetyt“ chłopca. Dziecię to po zjedzeniu olbrzymiego talerza zupy, trzech funtów befsztyku, sześciu funtów ziemniaków, nie licząc kapusty, oraz trzech puddingów z ryżu, nie czuje się wcale najedzonem. Gdy mu nie dają czego chce, zaczyna wrzeszczeć na całe miasto. Matka nie pozwala innym dzieciom bawić się ze swą pociechą, w obawie, aby padając, nie rozgniotło którego z dzieci.

Podróż pod wagonem. W ten niezwykły sposób, odbył drogę z Bukaresztu do Paryża 20 sto letni Rumun, Grzegorz Olitculescu. Nasłuchawszy się o cudach stolicy Francji, powziął do niej tęsknotę nieprzepartą, a że nie miał pieniędzy na drogę, więc zakradł się na dworzec i uczepiwszy się pod wagonem Orient-expressu, przejechał w tej pozycji 48 godzin. Wydobyto go nawpół martwym na stacji w Paryżu. Policja nie mogła go zapisać, jako włóczęgi, albowiem natychmiast otrzymał miejsce czeladnika u rumuńskiego szewca, zamieszkałego przy dworcu. Wyznaczono mu 25 franków kary za przejazd bez biletu. Tymczasem ten wyrok mało go wzrusza, bo goły nietylko rozboju, ale i kary pieniężnej się nie boi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

OGŁOSZENIA.

Drobne ogłoszenia po 4 h. od wiersza
najmniej jednak 10 słów.

Mieszkanie na lato

lub na dłuższy czas, złożone z 5 ubikacji i ogrodu, w Bieńczycach (stacja w miejscu, 6 klm, od Krakowa, 3 razy dziennie pociąg) zaraz do wynajęcia. Wiadomość w redakcji

Dział bezpłatny.

Poszukują pracy:

Młody handlowiec

wyniszczony chorobą pozostający bez środków do życia poszukuje pracy za skromnem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość i adres w redakcyi. Chętnie przyjąłbym czynność pisarza ewentualnie przepisywanie u siebie — jestem biegły w piśmie i jest moim zadaniem zawsze obowiązek swój czysto i rzetelnie wykonać,

Pierwsza koncesjonowana przez c. k. Namiestnicwo

Szkoła kroju i SZYCIA

ul. św. Krzyża l. 7

otwiera kurs najłatwiejszego francuskiego kroju systemu Worth'a trwający 4—5 tygodni. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie. Dla niezamożnych pań opłata zniżona.

Bank Parcelacyjny we Lwowie, ul. Brajerowska l. 11a

stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci: **5½% procent** od najmniejszych nawet wkładek, zaś **7% procent** **od wkładek powyżej 5000 Kor., złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.**

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dale oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około **8 miljonów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszówa) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszow) — Kamionka (powiat Ropczyce) — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

„WISŁA"

Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ul. Reformacka 3, II. p.

koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13.054/pr. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz **wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie,** pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„Wisła" **ubezpiecza w Galicji, w** Wielkiem **Księstwie** Krakowskiem, na Bukowinie **i na Śląsku.**

„Wisła" **przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.**

„Wisła" **pośredniczy również w ubezpieczeniu ziemiopłodów od gradu.**

„Wisła" **ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonem polu).**

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły".

Meble pierwszorzędnej jakości w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarzy. Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków, ul. Dunajewskiego 7

(PODWALE 14).

Towarzystwo zaliczkowe

w MIELCU

Stow. zarejestr. z nieogr. poręką

podwyższyło od dnia 1 lipca 1909 od wkładek oszczędności stopę procentową z 5 i pół % na 6%.

Dyrekcya Towarzystwa.

Niech każdy wie o tem!

że pomagają na epilepsją, nerwicę, zawroty głowy **ZNAKOMITE PIGUŁKI dra Wooda** wyroby aptekarza Stanisława Szczepańskiego. Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron. Używają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po dwie pigułki. Trunków pić nie wolno. — **Przypomina się hodowcom bydła,** że na poprawę dojności krów wpływa **Proszek holenderski,** paczka z opisem użycia za 1 K, a dla tuczenia i na poprawę żerności świń **Zabłocki proszek Szczepańskiego dla nierogacizny,** paczka z opisem użycia 60 gram.

Wysyła Apteka **Stanisława Szczepańskiego w Zabłociu przy Żywcu.**

DLA ZWIEDZAJĄCYCH Pamiątki miasta Krakowa jest jedynym i niezbędnym **Przewodnik książkowy**

z opowieścią o 54 rycinach napisany przez **St. Cyrankiewicza** zawiera na 644 stronach, o Kościołach krakowskich, w których znajdują się relikwje świętych błogosławionych. Pomniki, Grobowce Królów Polskich, Bohaterów, wieszczów zasłużonych, Kardynałów, Biskupów, Prałatów, Kanoników katedralnych krakowsk. Tablic pamiątkowych i nagrobków tak po kościołach umieszczonych jak też na cmentarzu Krakowa, Zwierzyńca, Podgórza. Spisanych alfabetycznie, oraz **kaplic w Katedrze** na Wawelu, **N. Panny Maryi, OO. Dominikanów** w Krakowie.

Cena Przewodnika **koron 5,** do nabycia w **księgarniach.**

Wobec ogólnej drożyzny srodków spożywczych

polecamy:

KONSERWY

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO SKI W BOCHNI.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone.

Na razie są do nabycia: Łazienna l. 3 parter i w handlu Liebeskinda, Florjańska.

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne!

KURS WAKACYJNY

Do egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej, składanego w c. k. Namiestnictwie we Lwowie, **zostanie z dniem 28 czerwca otwarty.** Kurs wakacyjny trwać będzie do 30 września.

Opłata za cały kurs wakacyjny wynosi tylko 70 K. Rówież udzielam nauki **kaligrafii,** koresp. handl., języka niemieckiego. — Wykład **objął**

HENRYK GOTTLIEB

rut. egz. nauczyciel rach. państw., c. k. zaprzysiężony znawca ksiąg handl. przy Sądzie kraj.

w Krakowie przy ulicy Dietlowskiej l. 68.

ROBOTNICY I ROBOTNICE

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do **POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3.** podając swój wiek i adres. Zgłaszać się mają tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę poczt. za 10 h.

Węgiel i Koks

najlepszego gatunku dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

Firma węglowa

Bernard Lejb-Tarnów

Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr. 72.

„HASŁO"

Czasopismo paryskie poświęcone sprawom społecznym, nauce sztuce i literaturze,

rozpoczyna wychodzić **z końcem czerwca**

pod kierunkiem

p. Stanisł. Jasińskiego w Krakowie.

Adres redakcyi i adminstracyi:

Księgarnia i skład nut

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie,

Współpracownicy „Hasła":

pp. Dr Leopold Caro, Dr Adolf Chybiński, Ludwik Stasiak, Jan Bełcikowski, Ks. dr Jan Siemieński, Maryan Bartynowski. Marcin Samlicki, Feliks Gwiżdż, Inżynier Henryk Brzeski i Henryk Regnier.

!! Baczność! Szanowne Panie !!



na ten ręczny **pralnik walcowy,** który odda nieocenioną usługę w każdem gospodarstwie domowem, ponieważ **szybko się nim pierze.**

Bielizna jest bielszą, wełniana miększa. Nie drze najdelikatniejszych koronek i haftów. Niema się wygryzionych lub poparzonych rąk. Bieliznę po chorych nie trzeba prać rękami. Znaczna oszczędność w materjale i czasie, a koszta nabycia tego pralnika już przy pierwszych praniach się zwracają.

Cena pralnika walcowego 3 korony.

Nabywać można prawie we wszystkich sklepach tego rodzaju,—gdzie zaś niema, należy się zwrócić wprost do biura głównego składu pralników walcow. pod adr.;

JAN PAULLY w Krakowie, ulica Krowoderska L. 47.

Prospekty na żądanie darmo i opłatnie.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestr. marką ochr.

„NERWOL"

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolascha.—Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Konces Zakład Sprzedaży i kupna Maryi Teleszniekiej, ul. św. Jana L. 2/I, Róg Linia A-B

Zaopatrzony został w **Meble stylowe i antyczne,** używane i nowe, w zupełne urządzenia Salonów, Sypialń i Jadalń, Fortepiany, Pianina, Dywany perskie i ang. Lustra, Obrazy, Makaty, Kandelabry, Lampy jakoteż pojedyncze Szafy, Biura, Biblioteki, Stoły, Porcelany, Lustra i t. p. — Ceny bardzo przystępne.

Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.